

Życie Głucholaz

Nr 6

1 lipca 1992 r.

Cena 1.000 zł

Wszędzie dobrze,

NAJLEPIEJ W DOMU

Na własny dom w głucholaskiej Międzyzakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej czeka w kolejce 791 rodzin. 152 spośród nich "stoi" w kolejce po spółdzielczym M od ponad dziesięciu lat... Za nimi 207 kandydatów; z pełnym wkładem na mieszkanie - 144. A perspektywy niewesołe. Spółdzielnia ma wprawdzie teren pod budowę 175 mieszkań nad Białą przy ul. Moniuszki, ale teren nieuzbrojony. Miasto, w którego gestii jest zbrojenie nie ma pieniędzy. W dodatku niedawna decyzja o wstrzymaniu budowy oczyszczalni postawiła barierę nie do pokonania. Kolektor, dobrze, ale kiedy on będzie? Jest jeszcze niebagatelny problem ciepła i wody dla tych mieszkań. Ale i to nie koniec przeszkód.

- Dopóki nie zostanie zmienione prawo spółdzielcze - mówi Stefan MORAJKO, przewodniczący Rady Nadzorczej spółdzielni - dopóki nie wejdą w życie ustawy, które uregulują politykę mieszkaniową, dopóty wszystkie plany będą tylko mrzonkami. To także powód złej frekwencji na zebraniach spółdzielczych. Ludzie mają swoje troski, mówią, że nic się nie robi, ale nie wgłębiają się co jest tego powodem. Wini się Zarząd, ale jego posunięcia skutecznie ograniczają bariery, które stwarza państwo.

Zainteresowanie sprawami spółdzielni? Na 60 delegatów wybranych na zebraniach środowiskowych na Walne Zgromadzenie w czerwcu przyszło "aż" 12 osób. Zgodnie ze statutem odczekano godzinę i w tym składzie odbyło się Walne podejmując prawomocne decyzje. Jedną z nich była precedensowa w historii spółdzielni decyzja o wykluczeniu z członkostwa trzech osób. Zaproszono je na to zebranie, wysłuchano, wytłumaczono powody podjęcia takich decyzji. Ci trzej panowie zdaje się, całkiem serio odnieśli się do przysłówia - wszędzie dobrze, ale najlepiej w domu... spółdzielczym, że nie chcą wraz z rodzinami wyprowadzić się, mimo że wybudowali własne domy. Kolejka oczekujących długą, mieszkań potrzeba. Oni tłumaczą się, że jeszcze własnych budynków nie wykończyli. Spółdzielnia zebrała informacje, że tak nie jest. Dwie z wykluczonych ze spółdzielni osób zaciągając kredyt na budowę domów podpisały oświadczenia, że z chwilą zakończenia budowy opuszczą dotychczas zajmowane mieszkania spółdzielcze, lokatorskie. Spółdzielnia jest przygotowana na to, że sprawa znajdzie się w sądzie, do którego odwołają się

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)



Centrum zabytkowe Głucholaz w samo południe. W upały na czas obiadu życie tu przymiera. (zdj. W. Steć)

U burmistrza w Burgrabicach

BURGRABICE, wieś (leżąca 240 - 280 m nad poziomem morza), lokowana przed 1300 r., została wymieniona na początku XV w. Były tu także kamieniołomy marmuru. Duży ciekawy kościół składa się z trzech części: gotyckiego prezbiterium, krótkiej nawy oraz centralnej nawy w stylu bizantyjskim, z latarnią. W kruchcie późnogotycki portal z 1562 r. Od zachodu w niszy drewniany posąg św. Bartłomieja z XV w. (?) Piękny rzeźbiony ołtarz pochodzi z XVIII w. Budynek pobliskiego dworu powstał na przełomie XVI/XVII w., później został zbarokizowany. Przy przystanku PKS wznosi się ładny pomnik Tysiąclecia Państwa Polskiego.



Tyle wiedzieliśmy o Burgrubicach, gdy przekroczyliśmy granicę tej sporej wsi od strony Biskupowa. Od razu znaleźliśmy się na jej... końcu. Pod numerem 182 mieszka STANISŁAW SZUL, od 8 czerwca burmistrz Głucholaz. Tu wielokrotnie mieliśmy okazję poszerzyć wiedzę zaczerpniętą z popularnego przewodnika "Głucholazy i okolice."

Gospodarz był w domu sam.

Żona Wanda od pięciu lat kieruje sklepem spożywczo-przemysłowym GS w Burgrubicach i tego dnia do późna pracowała (pracę zawodową zaczęła w GRN, potem prowadziła administrację lecznicy zwierząt). Poza domem były także córki. Starsza, 22-letnia Renata jest matką Łukasza. Wnuk państwa Szulów ma 2,5 roku. Zięć pochodzi z pobliskich Gieraltic. Jest zawodowym strażakiem w Głucholazach. W domu jest sporo dowodów jego talentu - w wolnych chwilach z powodzeniem rzeźbi on w drewnie i korze. Stanisław Szul z dumą pokazuje nam te dzieła. Młodsza o rok druga córka kończy właśnie Studium Hotelarsko-Turystyczne w Jeleniej Górze.

Do Burgrubic S. Szul przyjechał w grudniu 1970 roku. Tu rozpoczął pracę, w Lecznicy Zwierząt w Biskupowie, która znajdowała się już na terenie Burgrubic. Kiedy przechodził do pracy samorządowej był oddelegowany z Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii w Opolu. Teraz cała weterynaria sprywatyzowała się. W całej gminie Głucholazy jest obecnie czterech lekarzy i dwóch techników weterynarii - i brakuje im pracy. Jakby na potwierdzenie tych słów suczka Tina, wierny towarzysz rodziny od 9 lat, merda ogonem. Jak to u jamników w zwyczaju.

- Teraz trzeba zabiegać o klientów - rozwija temat S. Szul - usługi drogie, ludzie sami starają się wyręczać weterynarzy. W pobliżu tylko dwie spółdzielnie produkcyjne - w Biskupowie i Gieralticach. W Burgrubicach naliczyć można sześciu rolników. Nie licząc tych, co mają drobne hektary. A domów jest 185.

Wieś leży w zakolu rzeki Mory, która jest dopływem Białej Głucholaskiej tuż przy ujściu do Jeziora Nyskiego. Do pracy w Głucholazach burmistrz ma 13,5 km. Burgrabice ciągną się na przestrzeni 5 km. Dalej są Sławniowice i granica z Czecho-Słowacją. Droga prowadzi do samej granicy. Może kiedyś będzie tu przejście?

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

KRÓTKO

O sesji - po sesji

W poniedziałek, 29 czerwca na kolejnej sesji obradowali głucholascy radni. Niestety termin oddania "ŻG" do druku (środa 24 czerwiec) uniemożliwił zrelacjonowanie jej przebiegu. Sygnalizujemy tylko, że program przewidywał m. in. **zatwierdzenie projektów 16 uchwał**. Sporo jak na jedno posiedzenie biorąc pod uwagę, że ich szybkie zatwierdzenie i późniejsza

skuteczna realizacja powinny przynieść miastu wymierne korzyści. Chcąc temat ująć w jednym zdaniu informujemy, że projekty dotyczyły: zmian w budżecie na rok 1992; utworzenia Głucholaskiego Ośrodka Kultury, zbycia i przejęcia nieruchomości.

Do szczegółów wrócimy w następnym numerze.

(s)

ZARZĄD POSTANOWIŁ

(decyzje z 11 i 16 czerwca)

- Przystąpić do realizacji uchwały Rady Miejskiej w sprawie Wyboru formy organizacyjno - prawnej dla prowadzenia działalności w zakresie wodociągów i kanalizacji. W związku z tym: zatwierdzono umowę Jednoosobowej Spółki Gminy Głucholazy z o.o., która prowadzić będzie działalność wodociagową i kanalizacyjną. Powołano Zarząd i Radę Nadzorczą spółki.
- Omówiono przeprowadzenie programu naprawczego w Przedsiębiorstwie Galanterii Metalowej "GALMET" spółka z o.o.

- Przygotowano projekty uchwał na sesję Rady Miejskiej w sprawach: utworzenia Głucholaskiego Ośrodka Kultury, zbycia nieruchomości komunalnej stanowiącej budynek mieszkalny (oficyna) położony w Głucholazach przy ul. Tyłnej 6a, komunalizacji działki położonej w Głucholazach przy ul. Gen. Andersa (ośrodek kolonijny), będącej w zarządzie Przedsiębiorstwa Przemysłu Rolnego i Usług w Białej Nyskiej.

Sekretarz Gminy - Grażyna STRUŻIK

Nowy dyrektor w Jarnołówku

16 czerwca odbył się konkurs na dyrektora szkoły podstawowej w Jarnołówku. Konkurs wygrał mgr **Józef MAZUR** - nauczyciel muzyki w SP nr 1 w Głucholazach.

BM

Nowy dyrektor ma 48 lat, jest żonaty, ma dwóch synów. W szkole pracuje od 27 lat. Posiada II stopień specjalizacji zawodowej oraz doświadczenie w kierowaniu placówką oświatową. GRATULUJEMY.

Spotkanie

"Tam gdzie nie ma odwagi odważne bywa tchórzostwo" - to jeden z bardzo wielu aforyzmów **Wiesława MALICKIEGO** zebranych w tomiku pt. "Słowa Owocujące". Czytanie tych króciutkich, ale jakże trafnych i mądrych drobiazgów literackich sprawia

ogromną frajdę. Podobnej satysfakcji dostarcza lektura wierszy W. Malickiego.

Bardzo dobrze się zatem stało, iż młodzież ipedagogzy głucholaskiego LO mieli okazję poznać osobiście autora "Słów Owocujących". Spotkanie zorganizowane wspólnie przez **Wandę Janicką (ZNP)** i **Annę Tacakiewicz (LO)** odbyło się 12 czerwca.

(BM)

JEDNOSTKA ADMINISTRACYJNA PLACÓWEK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZYCH W GŁUCHOŁAZACH ul. Powstańców Śl. 33 tel. 732

SPRZEDA po cenach umownych 1180 mb. kabla ziemnego K-15 YAKY 120 mm² 06/10 kV

(10-g)

"UKROLIKA" KUP MI TATO
DWIE KASETY, KALKULATOR.
DLA MAMUSI KOMPLET
SZMINEK
BĘDZIE BOMBA UPOMINEK.
A DLA BABCI MYDŁO FA
MOŻE SPOKÓJ TOBIE DA.

BĘDĄC W PRUDNIKU
NIE ZAPOMNIJ O "KRÓLIKU"

OPOLSKI OŚRODEK PROMOCJI PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

Opole ul. Damrota 4, tel. 363-82
udziela informacji w zakresie:

- prowadzenia małych i średnich firm
- kredytowania
- podatków i podstawowych zasad prawa
- wskazuje tereny pod budowę pawilonów i wolnych lokali użytkowych
- Ponadto Ośrodek kojarzy partnerów handlowych, prowadzi kursy kwalifikacyjne i kursy językowe.

Dar serca

Stało się to blisko rok temu. 29 lipca 1991 roku w Mikulowicach w wyniku wypadku samochodowego groźne obrażenia - złamanie trzech kręgów kręgosłupa - odniósł 21-letni **Aleksander WYSOCZAŃSKI** - mieszkaniec Burgrabic. Karetką pogotowia przetransportowano go do kliniki w BRNIE i tam operowano. Po dwóch miesiącach pobytu w brneńskiej klinice, przyjechał do Korfantowa, gdzie w Sanatorium Rehabilitacyjnym poddany został dalszemu leczeniu. Kolejna konsultacja chirurgiczna w Brnie dawała iskrę nadziei. Lekarze stwierdzili wyraźny postęp i zalecili dalszą rehabilitację w HRABINCU w Czecho-Słowacji. Jednak koszty (1200 koron dziennie) były ogromne i w zasadzie wykluczały możliwość dalszego leczenia. Niezbędna była pomoc ludzi dobrej woli.

Głucholaski Ośrodek Pomocy Społecznej zwrócił się z apelem o wsparcie finansowe do miejscowych

zakładów pracy. Na apel odpowiedzieli pracownicy i dyrekcja Przedsiębiorstwa Wydobycia i Obróbki Marmuru "MARMUR" w Sławniowicach, które przekazało kwotę 6 mln. 50 tys. zł. Kolejne sześć milionów wyasygnował Ośrodek. Również Czesi poruszeni losem młodego człowieka zmniejszyli koszty dziennego pobytu do 800 koron. Pan Aleksander w Hrabincu przebywał do 30 marca tego roku. Kilka dni temu skazany w pierwszym momencie na trwanie do końca życia w wózku inwalidzkim, przy pomocy kul, ale własnych siłach odwiedził Ośrodek Pomocy Społecznej, aby osobiście podziękować za bezinteresowny dar serca. Również pani **Jadwiga POPOWICZ** - kierowniczka Ośrodka pragnie za naszym pośrednictwem **serdecznie podziękować mieszkańcom Burgrabic i Sławniowic, kierownikowi i pracownikom "Marmuru" oraz wszystkim tym, którym los pana Aleksandra nie obcy.**

(s)

Dwa trzysta od łebka.

Jeszcze w ubiegłym roku Rada Miejska w Głucholazach wystąpiła z wnioskiem do Wojewody Opolskiego o ustalenie, w których miejscowości gminy będzie pobierana opłata miejscowa. Wojewoda w porozumieniu z Ministerstwem Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa decyzją z 5 maja br. ustalił, że może być pobierana w Głucholazach, Jarnołówku, Pokrzywnie i Podlesiu.

Opłata była już pobierana w 1989 roku. Wtedy to przy stawce 20 zł za 1 dzień pobytu uzyskano 3.345 tys. zł, a w 1990 roku - 2.263 tys. zł. Przy obecnej proponowanej stawce 2.300 zł za 1 dzień pobytu (wyższej 115-krotnie) liczy się, że wpływ powinien wynieść od 260 do 385 mln zł. Do cyfr tych jednak należy podchodzić bardzo ostrożnie biorąc pod uwagę przede wszystkim dostępność przeciętnego obywatela do

zorganizowanego wypoczynku i przystępnej ceny za wczasy, kolonie i obozy.

Do sprawy wrócono na sesji 8 czerwca na której uchwalono, że: **opłatę miejscową w wysokości 2.300 zł za każdy dzień pobytu w czterech wyżej wymienionych miejscowościach pobiera się od wszystkich osób fizycznych przebywających czasowo w celach wypoczynkowych, zdrowotnych i turystycznych.** Przewidziano zniżki w wysokości 50 proc. dla dzieci i uczącej się młodzieży, emerytów, rencistów i inwalidów. Opłatę pobierają ośrodki wczasowe i wypoczynkowe oraz osoby prowadzące zakwaterowanie i inkasowanie jest "z góry" za cały okres pobytu.

Wpływy uzyskane z opłaty miejscowej przeznaczone będą w całości na rozwój bazy turystycznej wypoczynkowej.

ZARZĄD GMINY W GŁUCHOŁAZACH

ogłasza przetarg ustny na sprzedaż działek budowlanych położonych w głucholazach.

- działka nr 1146/69 o pow. 0,0787 ha - ul. Berlinga, zabudowana wolnostojąca, cena wywoławcza 46 mln zł.
- działka nr 892/1 o pow. 0,1652 ha - ul. Kraszewskiego, zabudowana wolnostojąca, cena wywoławcza 92 mln zł.
- działka nr 1146/22 o pow. 0,0252 ha - ul. Gen. Maczka, zabudowana szeregową, cena wywoławcza 17 mln zł.
- działka nr 1146/5 o pow. 0,0341 ha - ul. Gen. Maczka, zabudowana szeregową, cena wywoławcza 17 mln zł.
- działka nr 1004 o pow. 0,0505 ha - ul. Sienkiewicza, zabudowa typu bliźniak, cena wywoławcza 21 mln zł.

DZIAŁKI USŁUGOWE

- działka nr 1005 o pow. 0,1975 ha - ul. Sienkiewicza, cena wywoławcza 97 mln zł.
- działka nr 709/4 o pow. 0,0578 ha - ul. Targowa, cena wywoławcza 55 mln zł.
- działka nr 709/2 o pow. 0,0748 ha - ul. Targowa, cena wywoławcza 72 mln zł.
- działka nr 352 o pow. 0,0626 ha - ul. Kraszewskiego, cena wywoławcza 41 mln zł.
- działka nr 1352 o pow. 0,1491 ha - ul. Warszawska, cena wywoławcza 158 mln zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 10.07.1992 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Głucholazach Rynek 15. W przypadku nie dojdą do skutku pierwszego przetargu, drugi odbędzie się w tym samym dniu o godz. 13.00.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie urzędu najpóźniej w dniu przetargu do godz. 10.00. Informacji udziela wydział gospodarki gruntami - pokój nr 27, tel. 456. Zarząd Gminy zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.



U burmistrza w Burgrabicach

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Obok budynku, który kiedyś był lecznicą, rosną przy drodze 21-letnie świerki. Cały teren jest zielony, a wiek tej zieleni podobny. Stanisław Szul sam sadził tę zieleni! Jest z niej dumny.

Przy piwie (jest "żywiec", "gronie", i "pilzner") kontynuujemy rozmowę

o sprawach wsi,

w której mieszka burmistrz. Ponad tysiąc mieszkańców. Jest kościół, ośmioklasowa szkoła podstawowa, przedszkole, poczta, dom kultury, świetlica, sklep, ogólnospożywczy, przemysłowy, z artykułami gospodarstwa domowego oraz cztery prywatne sklepy spożywcze. Jest restauracja z barem, wajejncji. Jest ośrodek zdrowia, baza GS z towarami masowymi. Jest 10 zakładów kamieniarskich w samych Burgrabicach. Podobnie jest w Sławniowicach. W sąsiedniej wsi radnym jest Hubert Bedrunka, największy gospodarz w Sławniowicach.

Jest też w Burgrabicach - obok prywatnych i agencji sklepów inny powiew kapitalizmu: prywatne biuro podróży "Vigotur". W tym roku organizuje ono cztery turnusy kolonii letnich w Vidawie, po drugiej stronie granicy. Będzie tam wypoczywało na każdym z turnusów 240 dzieci. Wychodzi ok. 30 proc. taniej niż w Polsce! 1 mln. zł zadwa tygodnie, władnym ośrodku.

Stanisław SZUL urodził się w Brzezynie Polskiej. Próżno by szukać tej miejscowości na mapie. Dziś jest to centrum Jeziora Nyskiego. Stąd wiodła droga S. Szula w świat, najpierw do szkoły w Nysie. Potem - wysiedlono całą wieś, a za odszkodowanie rodzice kupili gospodarstwo w Wierzbicicach. Dziś 66-letni ojciec mieszka w Nysie, podobnie jak trzy siostry. Matka zmarła po operacji na woreczek żółciowy w 1975 roku w wieku 44 lat. Jeden brat mieszka w Wierzbicicach, drugi, najmłodszy, w Częstochowie.

Do Technikum Weterynaryjnego w Nysie chodził S. Szul... dosłownie. Powojnie nie odbudowano mostów, w planach było jezioro, trzeba było do Nysy chodzić pieszo. W 1969 roku ukończył szkołę, a po stażu w Ścinawie Nyskiej puszczony został w grudniu 1970 roku na głęboką wodę. Sam był weterynarzem na kilka RSP i dziewięć wsi! Wybrał ten zawód nie przez przypadek, a przez zamilowanie, stąd łatwiej było mu znosić trudy nietatwej pracy. Rowerem, traktorem, a najczęściej konną furmanką docierał do zwierząt, które potrzebowały jego pomocy.

W 1971 roku ożenił się, potem urodziły się córki i na świat patrzył z innej optyki.

- Do 1976 roku - wspomina - pracowałem w lecznicy sam. Potem przez dwa lata był jeden lekarz, znowu nastąpiła zmiana, bo przyszedł inny. W 1981 roku zginął tragicznie na podwórku lecznicy. Dwa lata później przyszedł lekarz pan Kohut i razem pracowaliśmy do sierpnia 1990 roku. Rozpoczął on prywatną praktykę w Biskupowie, nadal tam pracuje dojeżdżając z Głucholaz. Różnice było przez te lata. W każdych warunkach, także w śnieżną zimę, trzeba było spieszyc z pomocą. Zdarzało się odbierać czworaczki

u owiec, a często dwojaczki u bydła. Czy dobrze wybrałem zawód? Gdybym miał jeszcze raz wybierać - też bym postawił na weterynarię. Zwierzęta skazane na niewyleczenie udawało mi się uratować.

Burmistrz urodził się pod znakiem Byka. Mówi o sobie, że można mu na język nadebrać, nie odpowie, taki jest spokojny i opanowany. Urodził się w samym "środku" tego znaku, 42 lata temu.

Pytamy go o stosunek do Burgrabic i problemów tej wsi.

- Bardzo lubię tę wieś, jej położenie oraz fakt, że dużo tu zieleni.

Czysto i spokojnie.

Ludzie są chętni do współpracy. Widzę, że cieszą się z tego, że zostałem burmistrzem. Do miastamnie nie ciągnie. Od urodzenia mieszkam na wsi. Gdyby przyszło mieszkać np. w Głucholazach, to tylko gdzieś na boku. Nigdy w centrum, nigdy w blokach. Problemy są i w Burgrabicach. Najważniejszym - woda. Wioski obok też jej nie mają. Jest koncepcja związana z ujęciem w Słestzechowicach. Tam wody nie zabraknie...

- Z tym terenem czuję się związany. Ludzie to widzą. W wyborach samorządowych uzyskałem 160 głosów, a moi konkurenci - 20 i 10. Był tu kiedyś klub Sudety Burgrabice. Dziś przejęty został przez Górnik Sławniowice, a u nas jest LZS. W Sudetach grałem w piłkę, także w meczach z prудnicką "Pogonią". Potem sędziowałem mecze III ligi i okręgowki na południu Polski. Teraz brakuje mi ruchu. O 7-ej jestem w pracy w Głucholazach, wracam często o 18 - 19 wieczorem. Bywa, że później.

Znowu wracamy do wody. Jest dobra woda w wyrobisku w Łączkach. Wody by starczyło dla Biskupowa, Burgrabic i Sławniowic. Ale nie ma szans na strefę ochronną. Jest to najniższe miejsce, spływają tu rowami różne nieczystości. Potrzebna by też była pompownia. Ta koncepcja na razie odpada. W tym miejscu burmistrz rysuje problem z zaopatrzeniem w wodę całej gminy. Te informacje prześlemy przy innej okazji. Obecnie w gminie stawia się na koncepcję kompleksową - wodociąg, kanalizacja i oczyszczanie łącznie.

To, że Polska jeszcze jako tako stoi można zawdzięczać samorządom

- Samorządy się sprawdzili

- potwierdza tę opinię burmistrz - poradziły sobie z wieloma problemami. Widzę jednak, że nągórze robi się wszystko, by zamieszać na dole. Ciągłe dodaje się samorządom zadań i obowiązków, odbierając subwencje, zrzucając odpowiedzialność. Skargi przychodzą do nas, na wszystko! Także na sprawy dotyczące administracji państwowej. Samorząd nie doprowadził do bezrobocia, a wymaga się od niego jego likwidacji.

Głucholazy miały w 1991 roku 4 miliardy zł subwencji ogólnej. W tym roku jest już 1,7 mld zł, choć zadań przybyło a złotówka nie ma większej wartości, tylko przeciwnie. Każdy obywatel płaci podatek. Z tego 15 proc. ma pozostać w samorządzie. Ale liczy się nie od kwoty np. głucholazskiej, tylko średnio na jednego mieszkańca. Głucholazy mają tyle, co inna gmina bez przemysłu ale o takiej samej liczbie mieszkańców! Znowu zwyciężyła teoria średniej.

- Jestem radnym wiejskim, tego nie kryję - mówi S. Szul - dlatego na sesjach siedzę z radnymi wiejskimi. To radni ze wsi wysunęli moją kandydaturę na zastępcę burmistrza. Janawet o tym nie myślałem. W PSL, do którego należałem, popierałem to co dobre dla wsi, słuszne. A to co dobre dla społeczeństwa - każdy powinien popierać. Uważam, że na stanowisku burmistrza nie powinien być członek jakiegokolwiek partii. Dlatego od kiedy zostałem wybrany zastępcą - nie jestem w PSL. Tu trzeba wykonywać zadania z myślą o wszystkich. Niezależnie od partyjnej przynależności. Gmina - to małe państewko. Nigdy tego nie podkreślałem, ale ja byłem działaczem "Solidarności". W Gdańsku byłem na zjeździe Pracowników Weterynarii. Nigdy nie odszedłem od "Solidarności". Szkoda, że w pewnym okresie zatrzymano się w działalności dla Polski, a zaczęto się dzielić...

Dziś, zdaniem burmistrza, nie ma żadnej silnej opcji politycznej w Głucholazach. A to nie jest dobre.

Na oglądanie telewizji burmistrz przeważnie nie ma czasu. Jeśli już - to preferuje rozrywkę, kabaret. Torozluźnia, podobnie jak programy sportowe. Ogląda też późnowieczorne programy informacyjne. Lubi muzykę z dawnych lat, w tym także ludową. Gdy jest czas słucha Chopina i Moniuszki. Książki? Lubi czytać wszystko, tylko ten brak czasu. Kiedyś grał w szachy, także korespondencyjnie. Nie ma żadnych hektarów, poza psem hoduje króliki. Na wsi nie ma kłopotu z kupnem czegośkolwiek. Można kupić i zboże. W Biskupowie jest młyn, który je zmieli na mąkę.

Wróciła żona ze sklepu, witamy się zegnając zarazem. Zrobiło się późno. W kuchni pani Wanda nadrabia zaległości. Burmistrz zaprasza nas na następne spotkanie. Przyszli goście, sąsiedzi i znajomi. Wykorzystali fakt, że burmistrz jest w domu, a w telewizji - mistrzostwa Europy w piłce nożnej. Być może jeszcze przyjedziemy do Burgrabic. Droga już znamy.

Antoni Weigt

Współpraca: Halina Chrobak i Henryk Sobczak

Zdjęcia: Walenty Steć

FESTYN

Piękna, słoneczna pogoda, sporo uczestników, sześć konkurencji dla dzieci i tyleż samo dla dorosłych - to plan zorganizowanego na stadionie ZPP "RUDAWA" w Nowym Świętowie festynu rekreacyjno-sportowego. Głównym organizatorem był wydział kultury fizycznej, sportu i turystyki UMIG w Głucholazach, a sponsorami: ZPP "Rudawa", RSP w Nowym Świętowie i Bodzanowie oraz SKR w Nowym Świętowie.

W sześciu zaplanowanych konkurencjach dla najmłodszych startowało po czterech zawodników. Oto wyniki: chód na

szczytach - Marcin PABIŚ przed Małgorzatą Włosek, Wojciechem Melerem i Katarzyną Ludwą; bieg z piłeczką ping-pongową - Marcin PABIŚ przed Sylwestrem Kmiecikiem, Jarosławem Bajorem i Ewelina Tabaką; bieg w workach - Marcin PABIŚ przed Małgorzatą Włosek, Pawłem Wojciechowskim i Ewelina Tabaką; podskoki ze skakanką - Marcin PABIŚ przed Damianem Królem, Ewelina Bajor i Magdaleną Skrętkiewicz; rzut łotką do tarczy - Andrzej Gumieny przed Sylwestrem Kmiecikiem, Adamem Myślińskim oraz Andrzejem Królem; żonglerka z piłką nożną - Piotr MUSZYŃSKI przed Marcinem

Pabisem, Sylwestrem Kmiecikiem i Łukaszem Paluchem.

Dorośli startowali w konkurencjach wymagających dużo siły i... mocnych głów. Wbijanie gwoździ - Krzysztof KOWAL przed Stanisławem Kurzeją i Markiem Kurzeją; chód na szczytach - Jan KOWALSKI przed Zbigniewem Śnieżkiem i Mieczysławem Słoniną; przeciąganie liny - RSP Nowy Świętów przed RSP Bodzanów i ZPP "Rudawa"; podnoszenie odważnika - Roman SZKUDLAREK przed Januszem Broniarskim i Krzysztofem Kowalem; przecinanie drzewa - Stanisław i Marek KURZEJOWIE przed Januszem i Dariuszem

Broniarskimi oraz Grzegorzem Szewczykiem i Andrzejem Daniłem; i wreszcie PICIE PIWA na czas - Krzysztof Szewczyk przed Januszem Broniarskim i Zbigniewem Fajarczykiem.

W punktacji ogólnej zwyciężyła reprezentacja ZPP "Rudawa" przed RSP Nowy Świętów, RSP Bodzanów i SKR Nowy Świętów.

Wrocznym zakończeniem festynu meczu piłki nożnej spotkali się reprezentanci ZPP "Rudawa" i oldboje Burgrabic. W regulaminowym czasie na tablicy "świetlnej" widniał remis 2:2, a w rzutach karnych zwyciężyli "papierniacy" 11:9. (8)



Lzy smutku czy radości?

Ludzie i bieda

Gdy przechodząc przez głucholski Rynek spytałem siedzące na ławkach starsze osoby o działalność Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej wszyscy kojarzyli jego działalność, wręcz utożsamiali z osobą pani Marii MUSZYŃSKIEJ. Jak "jeden mąż" wyrażali się o jej pracy, w większości społecznej z najwyższym uznaniem.

Maria MUSZYŃSKA i Anna KUDELA są "mołotem" działalności głucholskiego PKPS-u. Pracują wspólnie od sześciu lat. Pomaga im 9 - osobowy Zarząd kierujący działalnością trzech kol. Najlepsze działa w Rudawie, nieźle na osiedlu 1000-lecia. Pracy jest sporo, bo i biednych wokół coraz więcej. Prowadzi się zbiórki pieniężne oraz rzeczy używanych, jednym już niepotrzebnych, dla drugich natomiast niezbędnych. Dominuje odzież, chociaż zdarzają się rzeczy bardziej "ekskluzywne". Dla osób najbardziej potrzebujących siedziba PKPS-u na Ryнку jest domem dziennego pobytu. Mają zapewnione żywność, którego koszty wcześniej refunduje zarząd wojewódzki PKPS w Opolu. Czynione są starania, by część kosztów pokryła gmina. Choć pieniądze wszędzie trudno jest znaleźć,

bo przecież tych ludzi nie można pozostawić samym sobie. Można liczyć na zrozumienie. Jako przykład - przyznanie lokalu, w czym szczególnie zasługują rodzice **Jana SZYKUŁY**.

We wtorki i w środy w biednych, ale schludnych pomieszczeniach PKPS-u odbywają się spotkania klubowe. Jest rodzinna atmosfera. Obchodzone są dni Babci, Dziadka, Matki. Jubileusze 90 i 100-lecia małżeństwa. W klubie spotykają się podczas Świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy. Działają wspólnie ze Związkiem Niewidomych. Pan Władysław Tomaszewski ukończył szkołę dla niewidomych. Gra pięknie na akordeonie, umiając starszkom wspólne wieczory. Pomagają finansowo klubowi głucholascy biznesmeni - Olejnik, Baran, Muszyński, kierownik Spółdzielni Rzemieślniczej - Wojciech Turski. Niewielu, ale być może jest to początek "lobby". Które weźmie sobie również za cel pomoc ludziom biednym, dotkniętym przez los.

Tym wszystkim niezdecydowanym podajemy numer konta, na które można wpłacać datki dla podopiecznych PKPS-u.

BANK SPOŁDZIELCZY w Głucholazach nr konta 677-132-4 (s)

Za 20 milionów

Realizacją uchwały Rady Miejskiej z 8 czerwca akceptującej utworzenie Jednoosobowej Spółki Gminy Głucholazy z ograniczoną odpowiedzialnością, która prowadzić będzie działalność w zakresie wodociągów i kanalizacji zajęła się spółka jawna DESESTBUD z Opolu. Gminę kosztować to będzie 20 mln. zł informuje burmistrz S. Szul. Spółka gminy została już zarejestrowana w Sądzie Gospodarczym, co jest osiągnięciem gdy wziąć pod uwagę datę uchwały Rady i szybkość załatwiania tego typu spraw w sądzie. Teraz przy zachowaniu ustawowych

terminów i procedury decyzję o skomunalizowaniu mienia WPWiK - jednostki eksploatacyjnej w Głucholazach, na rzecz Głucholaz musi wydać Wojewoda. DESESTBUD zajmuje się wszystkimi formalno - prawnymi sprawami aż do przygotowania pierwszego posiedzenia Rady Nadzorczej Jednoosobowej Spółki Gminy Głucholazy. Mgr inż. Urszula Brudkiewicz, prezes DESESTBUDU towarzyszy delegacji urzędników z UM w Opolu w czasie "dopinania" spraw przejęcia przez gminę wodociągów, oferując zresztą już wcześniej usługi swej spółki. Konkurencyjnej oferty nie było ...

(hal)

Mieszkanie pod koniec wieku

Kilku dziesięcioletnie budynki, brak budownictwa spółdzielczego i chudy portfel gminy, determinują trudną sytuację mieszkaniową w Głucholazach. W wydziale techniczno-inwestycyjnym i mieszkaniowym UMiG, kierowanym przez Marię ROGACKĄ na listach oczekujących na mieszkanie komunalne widnieją nazwiska 148 osób. Listę powiększa 18 osób po wyrokach sądowych nakazujących eksmisję. W tej 18-tce są 3 rodziny, które chcą wyeksmitować właścicieli prywatnych posesji. Wydawałoby się, że 148 osób to niedużo. Trzeba sobie uświadomić, że są to tylko wnioskodawcy. Większość z nich ma rodziny, niejednokrotnie bardzo liczne. Wystarczy, że pomnożymy wnioskodawców tylko razy trzy, a już będziemy mieli wielkość, która jest zatrważająca. Jest również kilka przypadków tzw. zamian z urzędu. W tym przypadku do zamiany zmuszają względy zdrowotne, zagrożenie. Takich wniosków jest 8. Jakby jednak nie patrzeć w krytycznej sytuacji są wszyscy.

A perspektywy?

Zakładając, że wniosek zostanie złożony "dziś", szansa na zamianę mieszkania sięga roku 1998 pod warunkiem, że starający się spełnia wymagania przewidziane odpowiednimi przepisami. W tym większość z nich czeka na zamianę od roku 1986. Mogą liczyć na mieszkanie z ruchu ludności (Śmierć lokatora, wyjazd z miasta) i tylko w starym budownictwie. Nowych mieszkań w Głucholazach nie oddaje się. Planowane jest co prawda zakończenie budowy przy Ligonia 2 i 2a, ale budować mogło tam zamieszkać tylko 14 rodzin, w tym jedna powracająca na stare "śmietni". Kropla w morzu, a przecież każdy przypadek, to

NAJLEPIEJ W DOMU

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

zapewne te trzy osoby. Spółdzielnia ma zamiar wystąpić o eksmisję, gdyż ci lokatorzy mają się gdzie wyprowadzić. Problemem, który narasta są

zaległości czynszowe

- Do 1990 r. wszyscy płacili regularnie za czynsz - sięga wstecz prezes spółdzielni Kazimierz PAWELEC - problem zaczął się w 1991 r., który zaczęliśmy odnotowywać 41 milionów zaległości. Na koniec 1991 r. lokatorzy zalegali z czynszem na ponad 415 mln. zł. Zaległości na 31 maja br. wyniosły 814 mln. zł łącznie z odsetkami.

Wśród długiej listy zalegających z czynszem lokatorów nie ma takich, którzy nie płaciliby za mieszkanie ponad 3 miesiące. Przeważnie są to zaległości za miesiąc, dwa. Niektóre nazwiska powtarzają się. Sytuację ratuje w pewnym stopniu co jakiś czas nadchodząca z Ośrodka Pomocy Społecznej lista osób, które uzyskały pomoc mieszkaniową. Stała grupa "zaległościowców" liczy od 60 do 70 osób. Wiele osób pisze podania z prośbą o rozłożenie płatności na raty. Rada Nadzorcza zapłaciła do 16-go każdego miesiąca a renty, emerytury przychodzą z opóźnieniem.

To, co każdego lokatora, spółdzielcę powinno interesować to ZA CO płaci. Nowa stawka czynszowa (podstawowa) ustalona od 1 kwietnia br. wynosi w Głucholazach 2 tys. zł od metra kwadratowego powierzchni użytkowej. Ona powinna być odzwierciedleniem czy pieniędzmi spółdzielczymi gospodaruje się racjonalnie czy nie. Prezes K. Pawelec po kolei wylicza co się składa na 2 tys. zł: 1. płace robotników i administratorów (3 osoby zarządzające osiedlami), dozorczy terenów - 200 zł wraz pochodnymi ZUS itp. 2. odpisy na remonty - 1.000 zł 3. zużycie materiałów (środki czystości, piasek itp.) - 30 zł 4. zużycie energii elektrycznej (oswietlenie piwnic, klatek schodowych) - 100 zł 5. działalność społeczno-wychowawcza - 20 zł 6. koszty materialne, podatki od terenów - 110 zł 7. prowizje bankowe - 20 zł 8. podatek od nieruchomości - 200 zł 9. koszty Zarządu i administracji (płace łącznie z pochodnymi jak ZUS, podatek) - 320 zł.

Do kwietnia stawka podstawowa wynosiła 1.485 zł od metra kwadratowego. Z analizy poprzednich wysokości składników tej stawki wynika, że wzrost nastąpił w placach pracowników spółdzielni, opłatach za energię el., podatkach (szczególnie podatek od nieruchomości; wynosił 27 zł, obecnie 200 zł). Mniej niż poprzednio odpisano na remonty, zużycie środków czystości itp. Mniejszy odpis na remonty (poprzednio 1.125 zł) został ustalony przez Radę Nadzorczą z zastrzeżeniem, że po 1 półroczu zostanie zrobiona analiza.

Spółdzielnia "starzeje się"

- Wszystkie domki tu na osiedlu - mówi K. Pawelec - wymagają docieplenia ścian. Dawniej na tzw. docieplanie można było skorzystać z pieniędzy budżetu państwa. Teraz już nie. W ubiegłym roku

zrobiliśmy trzy budynki najbardziej zagrożone (wraz z naprawą blacharki), kontynuujemy to w bieżącym roku. To osiedle i os. Chopina (pierwsza budynki) chcemy podratować, podremontować, żeby nie niszczyły się. Na osiedlu przy Spółdzielczej też mamy dwa stare budynki wymagające docieplenia i wymiany c.o. Od lipca wymieniamy tam piony. Czy starczy pieniędzy na docieplenie? To dużym budynki, mieszka tam 50 rodzin.

Stawka za czynsz w spółdzielni jest jedna. Były wnioskodawcy mieszkań aby każde osiedle rozliczyć i zróżnicować stawki. Z prostych wyliczeń wynikało jednak, że starsze osiedla - spółdzielnia wszak powstała w sześćdziesiątych latach - nie były w stanie z uzbieranych czynszów podoląć finansowo potrzebnym remontom.

Spółdzielcy w czynszach płacą za utrzymanie administracji spółdzielni robotników, dozorców, administratorów itp. Jak kształtują się zatem płace? Średnia płaca, informuje prezes, wynosi 400 tys. zł do 1 mln. 600 tys. zł. W administracji pracuje 58 osób w tym sezonowi palacze. Zakładowy system płac ustalony w ubr. mówi o płacy w granicach 80 proc. średniej krajowej. W praktyce jest 60-70 proc. Płaca zasadnicza prezesa wynosi 2 mln. 300 tys. zł. Zarząd prezesa i tylko jeden zastępca ds. finansowych, którą to funkcję pełni Maria KULIG. W Radzie Nadzorczej obok przewodniczącego S. Morajko są ponadto: T. Skulski, J. Zapala, Z. Dyba, T. Wojtczak, J. Iwaszko, M. Witos, H. Szenawa, E. Chabasińska, A. Krawczyk, J. Heinisch, K. Dragosz, J. Banach, J. Łyko. Był także W. Tarasiewicz. Głucholska spółdzielnia liczy 2.951 członków w tym zamieszkałych 2.023. Ma 137 budynków o łącznej powierzchni 111.174 m kw. w tym na lokale mieszkalne przypada 100.732 m kw.

Problemów i spraw, o których rozmawiamy ze S. Morajko i K. Pawelca jest bardzo dużo. Nie sposób o wszystkich napisać w jednym tekście. Odsłonięty potraktowania wymaga woda i ciepło w mieszkaniach, inwestycje. Będziemy wracać do tych tematów. Czekamy też na odzew Czytelników - lokatorów spółdzielczych mieszkań, oczekujących na mieszkanie. Na koniec o problemie, który najmniej absorbuje. RUDAWA. 86 rodzin w blokach spółdzielczych ma tylko sezonowe grzewczym wodę ciepłą. Rudawska Fabryka Papieru (wydzielona Głucholskich Zakładów Papierniczych) ma nadwyżki ciepła, pary, może i chce sprzedać ciepłą wodę, ale żądając 200 tys. zł za Gkal. Podczas gdy cen państwowy mówi o 170 tys. zł za Gkal. Sytuacja - klasyczny pał, który tylko w stanie rozwiązać fabryka. Ciepło mieszkańcy bloków, którzy jednocześnie są pracownikami fabryki. Fabryka, trudno się dziwić, ma okazję i chce zarobić. Spółdzielnia nie jest w stanie zaakceptować aż takiej ceny umownej. Sumienia pan nie ma? - mówi dyrektor fabryki prezes spółdzielni...

Halina Chrobak

ludzka tragedia

Ludzi przeraża perspektywa tak długiego oczekiwania na zamianę. Dlatego też oni pracowników etatowych wydziału, każdy wniosek bada szczegółowo komisja mieszkaniowa Rad. Jak jednak można sprawiedliwie wyważyć ludzką tragedię? Dylematy - przyznać czy nie przyznać towarzyszą pracownikom wydziału i członkom komisji codziennie. Każda osoba zakwalifikowana do zamiany ma prawo starać się o przyspieszenie przydziału. Musi jednak spełnić równocześnie dwa warunki: mieć zarobek poniżej 5 mł na osobę w obecnie zajmowanym mieszkaniu i dochód na osobę nie przekraczający 30 proc. średniego dochodu z I kw. br., a w przypadku osób samotnych 50 proc.

Zdarzają się również wnioski o czasowy przydział mieszkania do chwili otrzymania mieszkania spółdzielczego. W tym przypadku warunkiem jest pełny wkład w spółdzielnię. Tam wnioski kwalifikowane są również na rok ... 1998.

Przepisy mieszkaniowe

zezwalają na przydzielenie mieszkania do remontu. W tym roku był tylko jeden tego typu przypadek. Obecnie adaptuje się na mieszkania były klub "Omexu" i laboratorium zakładowe i remontie trafia tam ludzie z listy zamian z urzędu.

Nie trafia również na podatny grunt możliwość zamiany mieszkań większych na mniejsze. Zamieszkujący te pierwsze stary ludzie niechętnie się przeprowadzają. W dotychczasowym miejscu zamieszkania znają wszystkich, mogą liczyć na pomoc sąsiadów, mieszkając w centrum mają blisko do lekarza i do kościoła.

Na koniec jeszcze jedna możliwość: na pozyskanie mieszkania. Adaptacja strychów, jak wykaz, lecz z zainteresowaniem taką możliwością prawie żadne. Duże powierzchnie i daleko posunięta dewastacja wymagają ogromnych pieniędzy. A tych nikt nie ma w nadmiarze. Mieszkaniowcy nie dość, że krótka okazała się jeszcze dziurawa.

HaS

PARK KRAJOBRAZOWY GÓRY OPAWSKIE

W poprzednim numerze "ZG" przedstawiliśmy typowych mieszkańców górskich lasów i poloków. Dzisiaj pragniemy zapoznać naszych Czytelników z jeszcze innymi, niemniej ciekawymi skrzydłatymi mieszkańcami naszych okolic. W przeciwieństwie do poprzedniej grupy występują nie tylko w górach, ale i na niżu.

Zabójcy bezwiny

Ze względu na swą odwagę, siłę i zręczność, szczególną ciekawość wzbudzają w nas ptaki drapieżne. Niestety wskutek bezwinnego łepienia przez człowieka są dziś ptakami rzadko spotykanymi.

MYSZOŁÓW (*Buteo buteo*) jest pod tym względem wyjątkiem. Jak w całej Polsce, tak i w naszym Parku jest gatunkiem dość liczny. W roku ubiegłym w granicach otuliny wykazano 21 par lęgowych. Często można go zobaczyć lub tylko usłyszeć wczesną wiosną na skrajach lasów w pobliżu zabudowań.

Rzadszy od myszołowa jest **JASTRZĄB** zwany inaczej gołębiarzem (*Accipiter gentilis*). Jest trudny w obserwacji z uwagi na skryty tryb życia. W Parku gniazduje na Tyńnej Kopie, na Zamkowej Górze, w Lesie Prudnickim przy poligonie oraz na południe od drogi Pokrzywna - Nowa Wieś. Na wieży kościoła w Jarnołtówku i w Głucholazach rokrocznie wyprowadza lęgi **SOKÓŁ PUSTUŁKA** (*Falco tinnunculus*). Podstawą żywienia tego stosunkowo małego drapieżnika są drobne gryzonie polne.

Znany z "Pana Twardowskiego" A. Mickiewicza **KROGULEC** (*Accipiter nisus*) nie gniazduje, a ponoć w XIX wieku był tu najliczniejszym ptakiem drapieżnym. Będąc szczególnie wrażliwym na chemiczne środki ochrony roślin, ginie na tych obszarach, gdzie są intensywnie stosowane. U nas zobaczyć go można tylko zimą. Przebywa wśród zabudowań Jarnołtówka i Moszczanki, polując zawzięcie na wróble.

W naszych lasach żyją również drapieżniki polujące nocą. Są nimi **SOWY**. Na obrzeżach lasów dość licznie występuje **USZATKA** (*Asio otus*) i **PUSZCZYK** (*Strix aluco*). W zamku w Łące

Prudnickiej gniazdują **PŁOMYKÓWKI** (*Tyto alba*), które występują prawdopodobnie także w Podlesiu. Kiedyś zamieszkiwały wieże kościelne w Jarnołtówku i w Głucholazach. W pasie wierzbowiastych koło Łąki Prudnickiej gniazduje najmniejszy galunek naszej sowy - **PÓJDZKA** (*Athene noctua*).

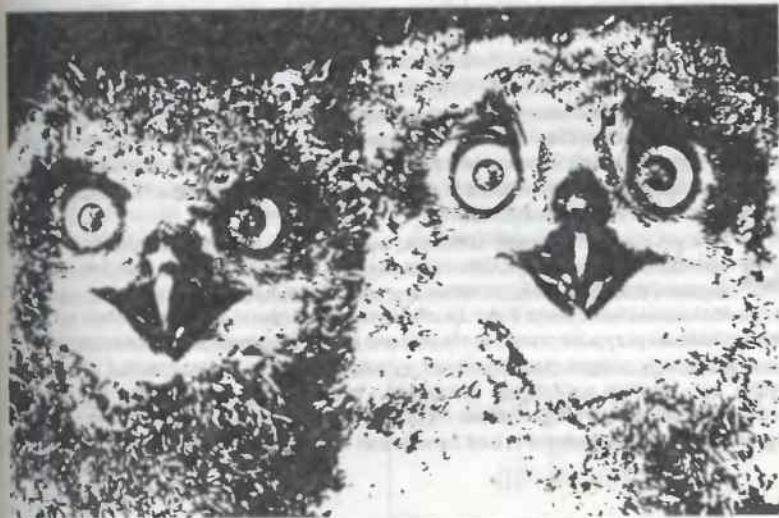
Największa sowa Europy, będąca równocześnie jedną z największych osobliwości ornitologicznych naszego kontynentu - **PUCHACZ** (*Bubo bubo*) nie została jeszcze w naszym Parku wykazana. Istnieje jednak duże prawdopodobieństwo, że tu gniazduje. W graniczącym z naszymi górami Jeseniku (Góry Opawskie są w zasadzie jego północną krawędzią), już od dawna gniazduje w liczbie kilkunastu par. Gniazdka składa zwykle na niedostępnych półkach skalnych, lecz z braku takowych zadawała się opuszczonymi gniazdami jastrzębi i myszołowów, a nawet może się gnieździć na ziemi, pod wykrolami drzew czy opuszczonych kopcach mrówek. Gdyby ktoś zetknął się z tym ptakiem prosimy o kontakt z Zarządem Parku w Głucholazach.

Ptaki drapieżne są swoistymi sanitariuszami w przyrodzie. Eliminują osobniki chore i słabe, zapobiegając w ten sposób wybuchowi groźnych epidemii. Między innymi z tych powodów **wszystkie zostały wciągnięte na listę gatunków chronionych prawem**.

W pobliżu Pokrzywnej, w kępie starych buków rosnących pośród wysokopięnnego boru modrzewiowo-sosnowego założył gniazdo ptak niezwykle okazały i rzadki (choć nie drapieżny) - **BOCIAN CZARNY** (*Ciconia nigra*). Wszystkie stanowiska lęgowe tego ptaka są w Polsce chronione jako pomniki przyrody. Wokół gniazda wyznacza się strefę, w której na czas trwania lęgów zawieszają wszelką działalność gospodarczą. Niestety w roku ubiegłym Nadleśnictwo Prudnik nakaz ten zlekceważyło. skutkiem czego ten jakże rzadki ptak opuścił nasze tereny.

mgr Grzegorz Kopij

Na zdjęciu Krzysztofa ŻARKOWSKIEGO młode puchacz w Gnieździe.



Przedszkole nr 3 w Głucholazach
przyjmuje zapisy dzieci do wszystkich grup
wiekowych (od 2,5 do 6 lat) na rok szkolny 1992 - 1993

**OFERUJEMY naukę języka angielskiego i języka
niemieckiego**

(9-g)

**KONKURENCJĘ WYKOSISZ
GDY SIĘ W "ŻYCIU" OGŁOSISZ!**

Historia oczyszczalni, której nie będzie

W Głucholazach o oczyszczalni ścieków, tak jak i w innych miastach, mówi się od lat. To "żelazny" temat kandydatów i wyborców w jednej kampanii wyborczej... Przymierzano się do niego i za "komuny" i "za demokracją". Dziś już wiadomo, że oczyszczalni ścieków w Głucholazach nie będzie. Tak zdecydowano w Opolu. Gminie, której co oczywiste nie stać samodzielnie na taką inwestycję, pozostało pogodzić się z faktem tym bardziej, że w planach jest rozwiązanie alternatywne. Głucholazy będą doprowadzać ścieki kolektorem do oczyszczalni w Nysie. Są tego plusy i minusy, ale o nich za chwilę.

Krótki rys historyczny tematu - oczyszczalnia - przyda się nam wszystkim nie tylko dla przypomnienia niedalekiej przeszłości, ale także do znalezienia odpowiedzi na pytanie w jaki sposób bezefektywnie można wydać pieniądze. Jest też pytanie inne: czy władze miejskie czegoś nie przegapiły jeśli chodzi o oczyszczalnię?

- Nie, nic nie przegapił - stanowczo mówi burmistrz **Stanisław Szul** - zrobiliśmy tutaj wszystko, co było możliwe. Zabrakło tylko jednego podpisu dyrektora Figasa z wydziału ochrony środowiska UW w Opolu...

Kilka lat wstecz oczyszczalnia w Głucholazach była już tematem "gorącym". Przyznano fundusze z budżetu wojewódzkiego, była decyzja lokalizacyjna. Później w 1988 r. kiedy podjęto decyzję o budowie ujęcia wody dla Nysy w Siestrzechowicach, pieniądze przeznaczone dla Głucholaz na oczyszczalnię przeniesiono do Nysy. - **Zamiast zacząć od oczyszczania ścieków - mówi burmistrz - zaczęto od budowy ujęcia. Aie taka była decyzja Opola - To inwestycja wojewódzka.**

W 1990 r. gmina próbowała przejąć tę inwestycję jako tzw. zadanie własne i być generalnym inwestorem. Udało się to w 1991 r. Pieniądze na inwestycję miała dać gmina i Wojewoda. Ogłoszono przetarg na kompleksowe rozwiązanie, oddanie inwestycji "po klucz". Trzeba było tego dokonać gdy

dokumentacja opracowana w poprzednich latach zdezaktualizowała się. We wrześniu ubr. przetarg wygrała warszawska firma "Prochem" i ostro zabrała się do pracy przy błogosławieństwie Opola, którego przedstawiciele (chodzi oczywiście o Urząd Wojewódzki) uczestniczyli w pracach komisji ds. przetargu. "Prochem" rozpoczął prace dokumentacyjne, geodezyjne. Zażądał aktualizacji decyzji lokalizacyjnej oczyszczalni. Wniosek w tej sprawie znów trafił na biurko do UW w Opolu.

Tymczasem 30 grudnia ubr. wszedł w życie nowy przepis stawiający obligatoryjny obowiązek upływu 12 godzin od momentu wprowadzenia ścieków (obojętnie oczyszczonych czy nie oczyszczonych) do momentu wpływu do najbliższego ujęcia wodnego. To zablokowało wydanie decyzji lokalizacyjnej. Dyrektor Z. Figas z UW w Opolu zalecił opracowanie koncepcji przetrzymywania ścieków lub innego rozwiązania. I tak nadszedł czerwiec br., kiedy to Wojewoda oficjalnie wstrzymał głucholaską inwestycję.

Podjęto decyzję budowy kolektora odprowadzającego ścieki z Głucholaz do oczyszczalni w Nysie. Jest to odcinek 23 km. W podobny sposób - kolektorem odprowadzane będą ścieki z Otmuchowa.

- **Dla Głucholaz jest to problem właściwie bez znaczenia - S. Szul - chcemy mieć jedynie kompleksowo rozwiązane oczyszczanie ścieków. Niestety do czasu wybudowania kolektora hamuje to rozwój miasta; budownictwo mieszkaniowe, przetwórstwo itp. Z drugiej strony decyzja o przerzucie ścieków kolektorem pozwoli skanalizować po drodze kilka wsi. Są to: Bodzanów, osiedle Rudawa, Nowy Światów, Markowice, Polski Światów, Wilamowice. Z zapewnień dyrektora Figasa wiadomo, że gminy nie będzie to kosztować drożej niż wybudowanie oczyszczalni na miejscu.**

HCH

Kwiatek dla Małgorzaty

Przy specjalnym samochodzie z kwiatami na głucholaskim Rynku stało lub kręciło się ok. 30 - 40 mieszkańców miasta. Przyciągały ich nie tylko kwiaty o egzotycznych nazwach, ale i młodzi mężczyźni, którzy reklamowali i sprzedawali towar tak przekonywująco, że mało kto oparł się i nie kupił.

Za 150 tys. zł można było kupić 3 - 4 okazy. Sprzedawca nigdy nie obniżał ceny, tylko dodawał kolejny kwiat do zestawu. Zawsze był on mniejszy i mniej cenny, ale był. Dracena, yuka, albo achmea.

Achmea, to kwiat, który podlewa się do kielicha (niektórzy to robią w innych okolicznościach), ale raz na trzy tygodnie trzeba wodę zmienić! Jeśli się tego nie zrobi - ona swoim zapachem przypomni o tej powinności. Kwiat kwitnie przez 18 miesięcy.

- Boston to kwiat, po który nie trzeba jechać do Ameryki! On przyjechał do was. Sprzedajemy najtaniej w Polsce, najtaniej na świecie! Kupcie dla Małgorzaty, dziś na imieniny.

W ciągu pierwszych pięciu minut trzy osoby kupiły kwiaty za 150 tys. zł każda.

W ten sposób zwrócił się opłata za miejsce na Rynku. Jeśli cały zestaw był za duży, sprzedawca radził:

- Trzeba mocno przytulić do piersi!

Ludzie tulił. Na przykład dracenę, albo kordylińę - kwiat kremowo - biały przypominający kalie. Dodając je sprzedawca mówił... "i dalej jest za 150 tys. zł." I jeszcze jeden gratis.

- Pięknie reklamują - mówi zachwycony i kwiatami i chłopkami pani.

A tymczasem można także grać w losy po 5 tys. zł na rzecz PCK. Można wygrać fanty, albo przegrać z kretem i za puste losy otrzymać... kwiat. Może to być wspomniana achmea, kwiat "który nie boi się słońca". Albo difenbachia, czyli śnieg tropiku, "kwiat trochę u nas już znany".

Na tablicy czytamy: nie przegrałeś, pomogłeś Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi! Samochód z kwiatami przyjechał do Głucholaz aż z Wrocławia. Rozmawiając z nami akwizytor skrzętnie wykorzystuje możliwość zaprezentowania swojej firmy - to "Ekodynamic" z ul. Solskiego 26.

(h-a)

ILUSTROWANE DZIEJE GŁUCHOŁAZ (2)

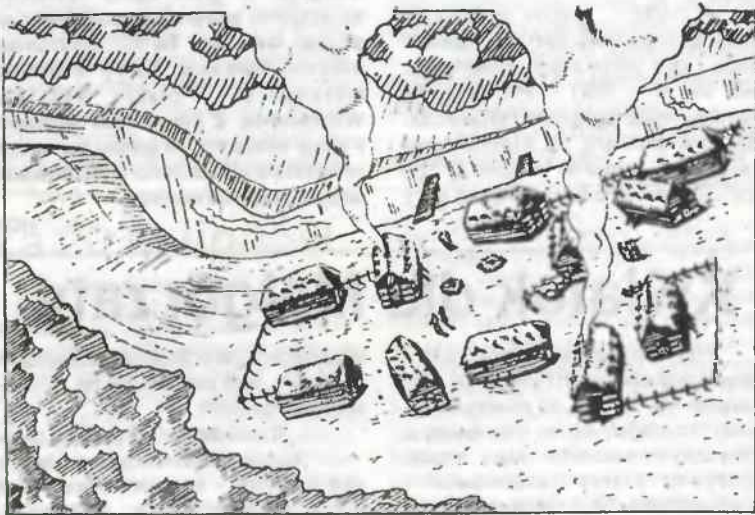


Walki biskupów wrocławskich o władzę

Głucholazy założył on za panowania księcia piastowskiego Henryka I Brodatego. Był najwybitniejszym władcą, a jednocześnie najbardziej kontrowersyjną postacią spośród śląskich Piastów. Trudno się dziwić, że historycy niemieccy (C. Grunhagen, K. Lamprecht) uważali księcia za rodowitego Niemca, niemieckiego patriotę, którego głównym celem była germanizacja Śląska. Dziwnie natomiast jest, że opinie polskich historyków są nie tylko podzielone, ale krańcowo różne. J. Szulski, W. Sobieski, W. Plowarski uważają Henryka Brodatego za zniemczającego germanizatora. Historycy krakowscy - S. Smolka i M. Bobrzański oceniają jego działalność pozytywnie, twierdząc, że całe swoje życie poświęcił zjednoczeniu rozbitych dzielnic polskich i zorganizowaniu silnego państwa, którego integralną część stanowiłby Śląsk.

Pozostawmy jednak spory historykom, a zajmijmy się potwierdzonymi faktami. Otóż wiele czasu i trudu pochłaniała księciu walka z biskupami wrocławskimi. Z pierwszym z nich, Cyprianem, dzięki układom nie miał książe kłopotów. Natomiast z jego następcami - biskupem Wawrzyncem i Tomaszem - rozgorzała walka trwająca do śmierci, a kulminacyjnym punktem było rzucenie klątwy kościelnej na księcia przez Tomasza. Powodem tej walki było - najkrócej rzecz ujmując - uszupokowanie sobie przez biskupów wrocławskich władzy administracyjnej, sądowniczej, ściąganie dziesięcin i innych danin na rzecz biskupstwa. Tymczasem Henryk Brodaty uważał się słusznie za jedynego władcę Śląska i tylko on mógł cediować część swej władzy i przywilejów na rzecz biskupa.

Walka księcia z biskupami nie oznaczała bynajmniej wrogiego nastawienia Henryka Brodatego do Kościoła. Był gorliwym, głęboko wierzącym katolikiem, a docenianie znaczenia Kościoła udowodnił założeniem klasztorów w Henrykowie



Osadnictwo na ziemi Nyskiej

i Trzebnicy, nadając tam Cystersom rozległe posiadłości ziemskie. Podobnie postąpił w Krakowie, gdzie poczynił szereg nadań na rzecz klasztorów małopolskich w podzięce za poparcie przez duchowieństwo małopolskie jego starań o koronę krakowską.

OSADNICTWO NA ZIEMI NYSKIEJ

Walka Henryka Brodatego z biskupami przeszkadzała mu w realizacji jego podstawowych zadań gospodarczych i politycznych. Dokonywał więc w pewnych okresach ustępstw na rzecz biskupa, które pozwalały mu na zajęcie się ważnymi sprawami państwowymi. Tak było w latach 1218 - 1223 w okresie wypraw na Prusy, kiedy to książę udzielił biskupowi Wawrzyncowi pewnych przywilejów. Wykorzystując je biskup Wawrzyniec zaczął przykładem księcia, a może za jego radą, kolonizować na wielką skalę teren kasztelanii otmuchowskiej i Ziemi Nyskiej. Zaczęły napływać liczne rzesze Walonów i Niemców. Ziemia Nyska nie była bezludna. Od VII wieku tereny Śląska zamieszkiwały plemiona słowiańskie: Słężanie, Opolanie, Gołeszycy, Dziadoszanie, Bobrzanie. Obowiązywało tu prawo polskie nakładające na ludność niemiecką obowiązki: daniny w naturze, placowe od zabudowań, targowe podwozy, ścinanie drzew w lasach, obsługa myśliwych i psów w czasie polowań, nocne stróżowanie i inne. Natomiast przybyłym z Niemiec osadnikom lokowano na prawie niemieckim, znacznie łagodniejszym dającym szereg przywilejów umożliwiających systematyczny i racjonalny rozwój



Rolnictwo - głównym zajęciem ludności Glucholaz (rysunki - Grzegorz Weigl)

gospodarstwa. I tak powstały dwie społeczności - polska i niemiecka. Pierwsza obciążona znacznymi obowiązkami, druga uprzywilejowana. Dopiero od roku 1228 ludność polska mogła osiedlać się na Śląsku na prawie niemieckim.

Skąd przybyli osadnicy do Glucholaz? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy jedynie w publikacjach niemieckich. Historycy niemieccy twierdzą, że pierwsi osadnicy przybyli do Glucholaz z Frankonii (kraj nad środkowym i górnym Renem) oraz z Turynii. Dowodem tego mają być nazwiska frankońskie: Franke, Schwabe, Baier, Meissner lub spotykane w Turynii nazwiska pochodzące ze zdrobnienia imion, jak np.: Jockel od Jakuba, Dittel od Dietricha, Broessel od Ambrogo. Były również nazwiska słowiańskie jak: Piechacz, Jaracz, Jokesz, a młynarz glucholazki w roku 1327 nazywał się Peczeko.

Ponadto za frankońskim pochodzeniem przybyłej tu ludności przemawia również styl domów i parków dworskich. Charakterystyczną cechą gospodarstw we wsiach otaczających Glucholazy było łączenie stajni z częścią mieszkalną domu, a oddzielne stodoły. Wejście do budynku mieszkalnego umieszczono było nie w czołowej, a w bocznej podłużnej ścianie. Wejście na podwórze prowadziło przez furtkę w bramie. Również stosowane miary gruntu pochodzą z Frankonii. Była nią w Glucholazach, Bodzanowie Konradowie włoka frankońska (ok. 50 ha).

Głównym zajęciem ludności Glucholaz było rolnictwo. Do miasta należały grunty o powierzchni 30 wielkich włók frankońskich. Nie było to dużo, zważywszy, że sąsiedni Bodzanów posiadał 66 włók gruntu. Hodowano również bydło, zajmowano się rybołówstwem i łowiectwem. Fakt, że udział mieszkańców miasta w rolnictwie był tak skromny nasuwa przypuszczenia, że nie było ono jedynym ich zajęciem. I tak było istotnie. Znaczne dochody osiągał glucholazianin z wydobywania złota. Z dokumentu z 1263 roku wynika, że - wzorem pobliskiego Cukmantia - budowano w dolinie Białej płóćki do oczyszczania złota. Nie ulega również wątpliwości, że złoto wydobywano, skoro czynsz od gruntu wynosił 2 złote denary, a od zabudowań 1 złoty obół rocznie.

Stefan MORAJKO
(odn)



PIECZĄTKI
TRADYCYJNE,
SAMOTUSZUJĄCE
W ETUI METALOWYM
SKŁAD KOMPUTEROWY
NA POLIESTRZE

"U KRÓLIKA" PRUDNIK, SOBIESKIEGO 5
☎ 2643 TERMIN - 2 DNI!
WYSTAWIAMY RACHUNKI, UDZIELAMY GWARANCJI
BĘDĄC W PRUDNIKU
NIE ZAPOMNIJ O "KRÓLIKU"

TOWARZYSTWO RODZINI PRZYJACIOŁ
DZIECI UZALEŻNIONYCH

POWRÓT Z "U"

Koło w Prudniku
ma swoją siedzibę przy ul. Traugutta 33, tel. 2981

Nasza działalność to:

- Poradnictwo dla rodziców i rodzin osób uzależnionych
- Profilaktyka antynarkotyczna
- Porady i konsultacje w ramach Pogotowia Makowego
- Kierowanie uzależnionych na odtrucie i do ośrodków resocjalizacji
- Pomoc w adaptacji wyliczonych
- Poradnictwo dla nosicieli HIV

Oczekujemy w środy i czwartki w godz. 16 - 19.



Zlaté Hory

Do otwarcia przejścia granicznego w Konradowie pilno władzom w Złatych Horach i Glucholazach, niestety nieśpieszno zdecydowano o zaburzeniu granicy. Miejmy jednak nadzieję, że przejście graniczne w Konradowie wcześniej czy później stanie się takim, warto zatem bliżej poznać najbliższego sąsiada. Najbliższego bo bliżej będzie na piwo w Złatych Horach niż (także czeskie) w Prudniku, czy Nysie.

Na czeskich mapach Biskupia Kopa to Biskupia Kupa. Kto na nią zawędrował ten przewierzczył drzewo widzi poczeskiej stronie czerwone dachy domów pobliskiego miasteczka. To są właśnie czeskie Zlaté Hory leżące u podnóża Kopy Biskupiej. Zlaté Hory to po prostu Złote Góry. W czeskich górach bierze swój początek Złoty Potok (podobnie jak Biała Glucholaska), który przepływa przez Zlaté Hory, granicę, Jaroměř, Moszcankę i Prudnik łącząc się z rzeką Prudnik.

Czy złoto w tych nazwach jest przypadkowe, czy może ma swoje odniesienie w przeszłości? A same Glucholazy? Przecież jeszcze dziś przewodniki turystyczne podają, że... "Rozwój Glucholaz w średniowieczu związany był m. in. z poszukiwaniami złota, które występowało w korycie Białej Glucholaskiej i (UWAGA! UWAGA!) do dziś w rzecznym piasku przy odrobinie szczęścia i wytrwałości można znaleźć ziarenka cennego kruszcu do 0,7 mm średnicy". Przy okazji - jeśli taki szczęściwiec w Glucholazach się znalazł lub ktośkolwiek słyszał o znalezieniu drobin złota w Białej, niech natychmiast zgłosi to do naszej redakcji. Ale miało być o Złatych Horach a my tu o Złocie...

Jednak ten temat nierozważalny jest ze Złatymi Horami. Obojętne wydobycie złota, jak podają czeskie przewodniki sięgają czasów rzymskich. Jest prawdopodobne, że osadę, z której powstały później Zlaté Hory założyli Niemcy - górnicy (stara nazwa miasteczka - Zuckmantel). Największy rozwój górnictwa i

wydobywania złota z pobliskich gór przypada na XVI wiek.

Z końca XVI w. pochodzą dwa słynne znaleziska, o których pamięta się do dziś. Otóż w 1590 r. znaleziono tu SAMORODEK ZŁOTA o wadze 1,385 kg, w następnym roku - 1591 jeszcze większy, o wadze 1,780 kg.

Mimo tych sukcesów następne lata przyniosły upadek górnictwa. Zlaté Hory stały się miejscem niestawnych procesów czarownic. Ogółem spalono w Złatych Horach 85 ludzi. Zakończem XVII w. miasteczko stało się słynne, ale już nie z powodu górnictwa, ale z wyrobu piwa. Manufaktury tkackie zakładały tu rzemieślnicy z Holandii.

Z początkiem XIX w. miasteczko rozwinęło się. Rzekę Złoty Potok, która przepływała przez środek miasta skierowano w inne koryto a w miejscu dawnego zbrojowni główną ulicę. Powstało słynne sanatorium Schweinburgowo a Zlaté Hory uzyskały dzięki temu połączenie kolejowe z Mikulovicami. Rozpoczął się także rozwój turystyczny.

Jeszcze w połowie XIX w. Jan Homiger, Czech z Hermanowic próbował wskazać tu górnictwo, jednak bez powodzenia. W 1932 r. otwarto w Złatych Horach szkołę. Do dziś żyje jej pierwszy dyrektor Palička. Miasto, jak podaje dzisiejszy przewodnik czeski "oswobodili wojaci Rudé Armady" 8 kwietnia 1945 r. W 1946 żyło w nim 5 tys. mieszkańców. W 1947 mieszkający tu Niemcy wyjechali, a ich miejsce zajęli przybysze z Ukrainy, Słowacji a nawet Rumunii. Dziś Zlaté Hory znane są z produkcji wyrobów ze ładu, a także istniejących w okolicach złóż rud miedzi, ołowiu, cynku ze złotem. W całym masywie górskim Zlaté Hory spotyka się stare sztolnie, rozpadliny, jamy, dawno opuszczone szyby, korytarze ziemne gdzie zamieszkuje niepożądane. Wstęp tam jest bardzo niebezpieczny i zakazany.

Dziś o złotej przeszłości miasteczka przypomina muzeum w budynku starej poczty z częściowo zachowaną fasadą z 1698 r., a w muzeum - historia wydobywania złota z pobliskich gór.

Ze Złatymi Horami związane jest nazwisko Elzbiety Vitzové, matki słynnego kompozytora - Franciszka Schuberta, która się tu urodziła oraz osoba pisarza Franza Kafki, który przebywając w "Leśnym sanatorium" dr. Schweinburga podobno przeżył tu swoją wielką miłość.

Dzisiejsze Zlaté Hory żyją innymi... złote, problemami. Obecnie mieszka tu 4,5 tys. ludzi łącznie z okolicznymi osadami - 4,8 tys. Od kwietnia 1990 r. starostą jest Jaroslav PROUDIL, z zawodu geolog związany z miasteczkiem od 1963 r. Przypomina on, że wieżana Biskupiej Kopie niedługo będzie miała równo 100 lat. Trzeba wspólnie zbudować nową dla potrzeb ulżymania łączności.

H. Chrobak

Harcerze pierwszej kategorii

W XXXIV Harcerskim Rajdzie Świętokrzyskim, który odbył się w dniach od 3 do 7 czerwca wzięło udział 75 glucholazkich harcerzy z 5 drużyn Hufca Glucholazy.

Rajdy Świętokrzyskie są najbardziej renomowaną harcerską imprezą turystyczną o zasięgu ogólnokrajowym. Drużyny rajdowe podlegają klasyfikacji od I do IV kategorii turystycznej opartej na dyscyplinie, kulinarności sztuce turystycznej, znajomości terenów wędrówki, wiedzy harcerskiej, kulturze turystycznej i ekologicznej. Wszystkie drużyny reprezentujące Hufiec glucholazki na XXXIV

Harcerskim Rajdzie Świętokrzyskim uzyskały kategorię I. Są to : 32 środowiskowa drużyna harcerzy starszych "CZUWAJE" (drużynowa Magdalena ZABŁOCKA) : 42 środowiskowa drużyna harcerska im. J. Bytnara (Marian KONIECZNY) : 6 środowiskowa drużyna harcerska "SAGA" (Tomasz BACHLAJ) : 13 drużyna harcerska "A.B.C." (Piotr LEŚNIAK) : 34 drużyna harcerzy starszych "WIKLINA" (Tymoteusz JARON). Ponadto 42 SDH "PION" zdobyła pierwsze miejsce na XIII trasie rajdu. GRATULUJEMY!

(s)

"KTUKOL" szesnasty

Drużyna Klubu Turystyki Kolarskiej "Ktukol" ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Glucholazach uczestniczyła w jubileuszowym XX Ogólnopolskim Młodzieżowym Turnieju Turystyczno-Krajoznawczym, zorganizowanym przez PTTK i Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Trzej uczniowie klasy ósmej : Arkadiusz BERESZKO, Marcin CZARNOBREWI i Piotr SOWA zajęli 16 miejsce wśród 40 startujących reprezentacji wojewódzkich. Turniej był niełatwy. Chłopcy musieli rozwiązać dwa bardzo trudne testy

- krajoznawczy i topograficzny, udzielić pierwszej pomocy, rozbić na czas namiot, wziąć udział w marszu na orientację oraz jeździć sprawnie na rowerze. Był też konkurs niespodzianka, w którym trzeba było rozpoznać obiekty historyczne i turystyczne na podstawie widokówek, a także konkurs premiujący uzyskanie odznaki i uprawnienia turystyczne. Naszym chłopcom najlepiej udało się udzielenie pierwszej pomocy. Wygrali tę konkurencję.

W turnieju startowała też drużyna reprezentująca glucholazskie szkoły średnie. Oba zespoły przygotowali - Cyprian Bogdan SZCZĘSNY (SP nr 3) i Jerzy CHMIEL (LO). Zawody odbywały się od 7 do 9 czerwca w Kielcach.

BM



Ten "słup ogłoszeniowy" w centrum miasta nie prezentuje się najlepiej (zdj. W. Steć)

MIEJSKI ZARZĄD BUDYNKÓW w Glucholazach

ogłasza I i II przetarg nieograniczony na zbycie środków transportowych :

- naczepa PRESKO OPY 999 P cena wywoławcza 2.500.000,-zł.
- przyczepa IMT OPH 180 P cena wywoławcza 2.500.000,-zł.
- ciągnik URSUS C-355 OPT 746 U cena wywoławcza 7.000.000,-zł.

Przetargi odbędą się 15 lipca 1992 r. Pierwszy o godz. 10.00, drugi o godz. 13.00 w świetlicy MZB w Glucholazach. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie MZB Glucholazy Plac Basztowy 3, najpóźniej na godzinę przed rozpoczęciem przetargu. Informacji na temat przetargu udziela dział transportu tel. 777. Dyrekcja zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

(11-g)

Notki z Rudawy, której nie ma NAPRAWDĘ NIE MA!

Rudawa jest na mapach, jest w nazwie zakładu (Rudawska Fabryka Papieru w Rudawie!), jest w potocznym języku mieszkańców gminy. Nie ma "tylko" takiej miejscowości w rzeczywistości. Rudawa - to tylko teren zakładu. Mieszkańcy dwóch budynków znajdujących się w granicach zakładu mieszkają... w Bodzanowie. Poczcie ma zaś zakład w Nowym Świątowie.

ZAKŁAD W KLINIE!

Zakład mieści się między rzeką Białą Glucholazką (popularnie zwaną Białką) a Młynówką. W roku 1927 doszło do zabawnego incydentu. Ówczesny właściciel nie miał gdzie zbudować nowej maszyny, bo by wkroczył na teren... sąsiada. Miał kupić mniejszą.

PIŁKARSKA KLASA "A" grupa IV (tabela końcowa)

1. Fortuna Głogówek	26 43 72-23
2. Metal Grodków	26 36 67-39
3. LZS Frączków	26 34 50-34
4. LZS Kalków	26 28 60-49
5. UNIAGŁUCHOŁAZY	26 28 49-40
6. Cafrex Niwnica	26 28 48-51
7. WM LZS Goświnowice	26 26 49-39
8. Metalowiec Łambinowice	26 26 32-39
9. Handlowiec	26 25 49-44
10. Interpegro	26 24 54-50
11. LZS Jankowice	26 23 44-60
12. LZS Rusocin	26 23 40-56
13. Orzeł Olszanka	26 13 33-72
14. LZS Wróblin	26 7 21-72

Prosto z policji

■ 5 czerwca w Nowym Świętowie miał miejsce wypadek drogowy z udziałem obcokrajowca. Uczeń klasy VIII jadący rowerem składkiem nie zachował należytej ostrożności. Na skrzyżowaniu wyjechał z drogi podporządkowanej na główną i został potrącony przez skodę favorit. Rowerzysta przegrał w tej konfrontacji. Ma stłuczoną okolice lewej nerki, rany szarpane łopatki i inne. Odwieziony został do szpitala na obserwację.

■ 8 czerwca zgłoszono, że do Rudawskiej Fabryki Papieru w Rudawie ktoś włamał się na przestrzeni czasu od 5 do 8 czerwca i ukradł rudymiedziane o wartości 3 mln. zł.

■ W nocy z 9 na 10 czerwca w Głucholazach doszło do zabójstwa mężczyzny. W wyniku podjętych działań policja zatrzymała sprawcę tej samej nocy. Okazał się nim mieszkaniec Głucholaz. Krytycznej nocy razem spożywał alkohol. Potem doszło do nieporozumień. W ich wyniku jeden z mężczyzn zadał drugiemu liczne rany klute szyi i klatki piersiowej - co stało się przyczyną zgonu. Sprawca zabójstwa został aresztowany.

■ 14 czerwca doszło do włamania do warsztatów szkolnych Szkoły Zawodowej. Szybkie zgłoszenie oraz natychmiastowe podjęcie przez policję działań doprowadziło do ujęcia sprawcy ... w środku warsztatu.

Złodziejem okazał się mieszkaniec Kędzierzyna-Koźla, który przyjechał do Głucholaz na "gościnne występy". Wcześniej był poszukiwany przez Sąd Rejonowy w Legnicy za włamanie listem gończym.

■ 14 czerwca w Bodzanowie mieszkaniec Głucholaz jadąc motorem "jawa" chciał ominąć wybiegającego gwałtownie na jezdnię mieszkańca Bodzanowa, który był pod wpływem alkoholu i zataczał się. W wyniku gwałtownego manewru motocyklista przewrócił się, doznał wstrząśnienia mózgu i obrażeń twarzy. Pijak nie odniósł szwanku.

■ 16 czerwca prokurator rejonowy w Pрудniku zastosował areszt tymczasowy wobec sprawcy włamania do warsztatu szkolnego (patrz wyżej). Od lutego br. przebywał na "samowolnym oddaleniu" z przepustką zakładu karnego w Głogowie. Recydywista.

■ 19 czerwca skradziono w Głucholazach skodę favorit koloru wiśniowego, nr rejestracyjny LGH 5448. Straty 70 mln. zł.

■ Tego samego dnia prokurator rejonowy w Pрудniku aresztował mieszkańca Głucholaz, który dwa dni wcześniej - bez przyczyny - publicznie uderzył innego mężczyznę siekierą w głowę. Rana stłuczona głowy spowodowała rozstrój zdrowia. Sprawca jest recydywistą.

Minifelieton

Pozazdrościć

Nie sposób uciec od porównań gdy dzinnikarską aktywność dzieli się na tę w Głucholazach i w Pрудniku. Głucholazy wymieniam w pierwszej kolejności nie tylko, że tak wypada... Porównywać można np. wielkość dziur w jezdniach, zaopatrzenie w sklepiach, osiągnięcia w różnych dziedzinach życia. Porównania najbliższe to chociażby procedura na sesjach Miejskiej Rady. W Pрудniku wszystko poddane jest reżimowi i każdy biegnie do mikrofonu jeśli nawet chciałby powiedzieć: Nie zgadzam się... Gdy ktoś spoza Rady chce zabrać głos, musi o zgodę pytać radnych, którzy w głosowaniu wyrażają swoją wolę. Nawet sale konferencyjne są różne. W Pрудniku olbrzymia i przytłaczająca wielkością, w Głucholazach - bardziej kameralna. I aktywność radnych w różne strony jest skierowana.

Minał półmetek działalności samorządów wybranych w wolnych wyborach i jako dziennikarze nie spotkaliśmy się w Pрудniku NIGDY z "czymś takim", by grupa radnych zbierała się po południu w wolnym czasie wraz z przyjaciółmi i znajomymi i autentycznie martwiła się, że właśnie nadchodzi sezon turystyczny a folderu czy mapy miasta nie ma w kioskach czy sklepach. A tak jest w Głucholazach.

Dla Pрудnika to jest problem obcy, wykraczający poza krąg ich zainteresowań. W Głucholazach inaczej. Ze zdziwieniem obserwowaliśmy pomysły, aby zebrać się "do kupy" i odnowić, pomalować czy odrestaurować oznaczenia dla turystów. Na marginesie - rzeczywiście są fatalne. Nawet jeśli by NIC z tego nie wyszło, należy docenić chęć. Może kiedyś to wypali?

W Pрудniku, tak jak w innych miasteczkach nie ma o mieście folderu, przewodnika, nia ma nawet małej mapki. A też rejon turystyczny. Czy radni martwią się tym? Raczej - nie, bo nigdy na sesjach czy w luźnych rozmowach nie spotkaliśmy tego tematu. O skrzyknięciu przyjaciół, którym także ta sprawa byłaby bliska, zebraniu poza godzinami pracy i przedyskutowaniu sprawy nie słyszeliśmy. To są właśnie te porównania, które na gorąco wychwytyjemy.

Może drobne, ale naprawdę warto odnotowania.

HALA

OGŁOSZENIA I REKLAMA W "ŻYCIU GŁUCHOŁAZ"

Biuro przyjmowania ogłoszeń i reklam "Życia Głucholaz" mieści się w Urzędzie Miasta i Gminy w Głucholazach w Biurze Rady Miejskiej - II p. (tel. 577)

Ogłoszenia przyjmowane są w dni robocze od 9 do 15

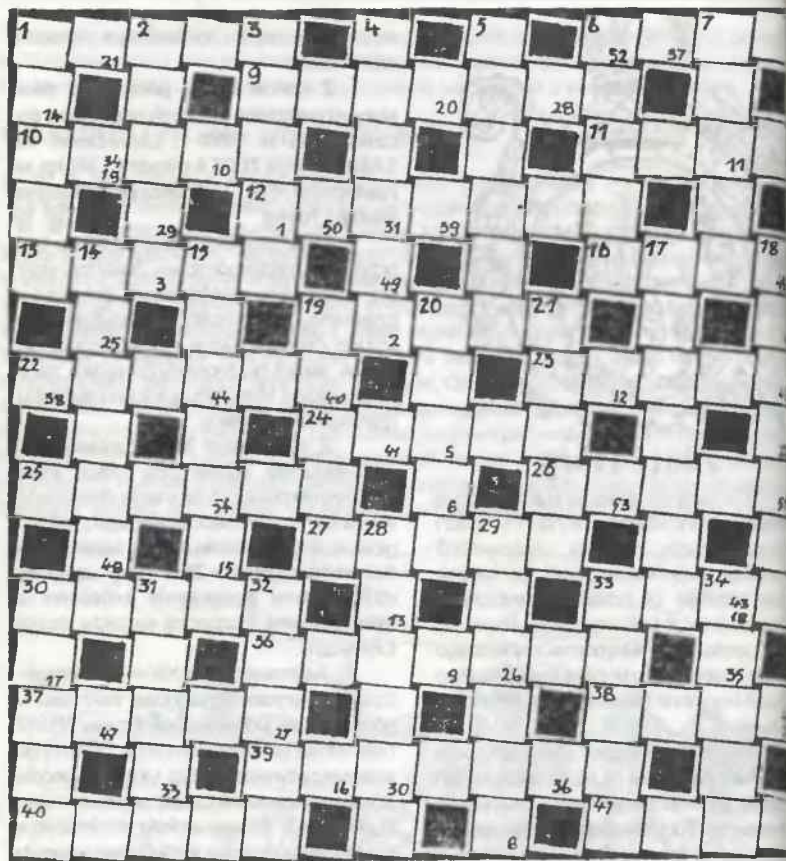
Drukujemy je tanio i szybko.

Ceny ogłoszeń: drobne - 4 tys. zł od słowa, handlowe, reklamowe w ramach - 7 tys. zł za 1 cm kw. Kondolencje, nekrologi, zguby, - taniej. Cennik do wglądu w biurze.

Ogłoszenia poszukujących pracy

DRUKUJEMY BEZPIATNIE

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.



POZIOMO : 1.służy do wymierzania chłosty, 6.rzeczy, pakunki podróżne, 9.półworna istota węzami zamiast włosów, 10.państwo w Azji Pd.-Zach., 11.płyn otrzymywany przez zalanie wrzątkiem ziół, 12.rodzaj mostu nad terenem lądowym, 13.zamknięta grupa społeczna, 16.porozumienie, umowa, 19.spiekota, upał, 22.nie jada potraw mięsnych, 23.kopalina wydobyta przez górnika, 24.tyłna część stopy, 25.wydzielony obszar, 26.przepaska na głowę ze złota i drogich kamieni, 27.weksel ciągniony, 30.choroba zakaźna, czarna śmierć, 33.pogardliwa nazwa człowieka zza wschodniej granicy, 36.kraina historyczna w Pd. Hiszpanii, 37.kler, 38.istota, sens zagadnienia, 39.żona Amfitrona, matka Heraklesa, 40.roślina, której liście służą jako motyw dekoracyjny, 41.prawy dopływ Bzury.

PIONOWO : 1.koń wyścigowy, klusak, 2.obrys, kontur, 3.roślina o mięsistych liściach, rośnie przeważnie w Meksyku, 4.jasność dzienna o słabym nasileniu, 5.rodzaj sklepienia, 6.grupa ludów murzyńskich w Pd. Afryce, 7.jezioro związane z historią Polski, 8.prymitywne narzędzie do mielenia ziarna, 14.wyróżnienie, zmiana na korzyść, 15.zdobycz wojenna, 17.grupa zespołu, 18.dział metryczny w dłuższych wierszach, 19.schorzenie stawu skokowego u koń, 20.żebro usztywniające kadłub statku, 21.ewolucja narciarska, 30.rzymska bogini iasow, zwierząt, 31.złudzenia, marzenie, 32.krew w linii męskiej, 28.Łękotka, 29.myśliwy polujący w Ameryce Płn. 33.państwo w Pd.-zach. azji, 24.iarwy pszczoł, 35.papka, breja.

ADAM

Litery z kratek ponumerowanych w prawym dolnym rogu, ułożone kolejno od 1-54 utworzą chasło, które należy podać jako rozwiązanie. Rozwiązanie należy składać w terminie dwutygodniowym od daty ukazania się gazety w księgarni Biblioteki Miejskiej przy ul. Gór. św. Anny. Księgarnia do rozlosowania ufundowała trzy nagrody książkowe.

Czytelnicy pytają

Dlaczego cypriński błotny rosnący na terenie przedszkola Zakładów Papierniczych przy ul. Powstańców Śląskich nie jest znakowany tabliczką informacyjną

"Pomnik przyrody". Nasz czytelnik był w Żarach i tam to samo drzewko jest w ten sposób oznaczone.

...brakuje oświetlenia w parku zdrojowym oraz nie oświetlona jest alejka "do chatki".

Krótko z USC

Od 20 maja do 22 czerwca w głucholaskim Urzędzie Stanu Cywilnego

Ślubu udzielono 18 parom małżeńskim. Zarejestrowano 31 zgonów oraz 51 urodzeń.

Udanych zdjęć

Czerwcową nagrodą niespodzianką okazał się aparat fotograficzny BRAUN - HANDY 2 ufundowany przez AUDIO-FOTO-VIDEO Stanisława KRÓLIKOWSKIEGO z Pрудnika. Los okazał

się tym razem szczęśliwy dla Janiny MALIGŁÓWKI zamieszkałej w Głucholazach ul. Kraszewskiego 26. Nagroda jest do odebrania w biurze rady - UMiG Rynek II piętro.

"Życie Głucholaz" - gazeta lokalna. Wydawca: Spółka Wydawnicza Aneks "SC" na zlecenie Rady Miejskiej Głucholaz. Redaktor naczelny: Henryk Sobczak (dyżuruje w piątki w Biurze Rady Miejskiej - Urząd Miasta i Gminy - od 9 do 14, tel 577). Stała współpraca: Halina Chrobak - publicysta, Antoni Weigt - publicysta, Walenty Steć - fotoreporter.

Druk: Drukarnia Offsetowa Leszka Szewdo - Pрудnik